

Małgorzata Krupecka USJK

Kontakty i współpraca Prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego z siostrami urszulankami Serca Jezusa Konającego

(referat wygłoszony 22 lutego 2020 roku w Pniewach na spotkaniu z kapłanami z okazji obchodów jubileuszu 100-lecia Zgromadzenia Sióstr Urszulanek SJK)

Jubileusz 100-lecia zgromadzenia, przypadający 7 czerwca 2020 r., zbiegł się z uroczystością beatyfikacji prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ta koincydencja prowokuje nas do poznania historii kontaktów i współpracy Prymasa Tysiąclecia z urszulankami SJK, a także do szukania w nich inspiracji na dziś i na jutro.

Ten temat został dużo obszerniej zaprezentowany w artykule opublikowanym w książce pt. *Prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński na Ziemi Pomorskiej i Kujawach* (red. M. Białkowski i W. Polak, Toruń 2014, s. 37–78). Artykuł w wersji oryginalnej był też przedrukowany w „Szarym Pośłańcu” w dwóch częściach (cz. 1: nr 115, s. 55–68, cz. 2: nr 116, s. 55–66). Poniżej – tylko skrót.

Mając świadomość, kim był Prymas dla Kościoła w Polsce i dla narodu polskiego w ogóle, łatwo zrozumieć, że również dla żeńskich zgromadzeń zakonnych w czasach PRL-u był niepodważalnym autorytetem, przewodnikiem, nauczycielem, gwarantem przetrwania. Jego zarządzenia przyjmowane były z zaufaniem jako kierunkowskazy umożliwiające poruszanie się w zawikłanych realiach wrogiego systemu. Zaufanie było obustronne. Przy różnych okazjach Prymas dawał wyraz wdzięczności zakonnicom za wierność Kościołowi i Polsce, za pracę, a także za okazywaną mu pomoc duchową. „Wiele zawdzięczam Rodzinom Zakonnym. Może ich miłość osłoniła słabość moją od niejednej przegranej” – pisał z Komańczy do znajomej urszulanki.

Jeśli próbuje się rozmawiać o prymasie Wyszyńskim z którąkolwiek z szarych urszulanek ze starszego pokolenia, okazuje się, że niemal każda ma w pamięci jakieś bardziej lub mniej osobiste spotkania z Prymasem, jakieś jego słowa czy gesty, świadczące o częstotliwości i zażyłości jego kontaktów z urszulankami.

Istnieją pełne uznania i serdeczności wypowiedzi Prymasa o zgromadzeniu założonym przez Urszulę Ledóchowską. Na przykład w formie wstępu do jej biografii, napisanej przez s. Józefę Ledóchowską, także szarą urszulankę, bratanicę założycielki, Prymas w 1973 r. napisał słowa świadczące o postrzeganiu przez niego zgromadzenia jako ważnego etapu w procesie rozwoju życia zakonnego w zmieniającym się świecie: „Zdaje się, że Założycielka Urszulanek Szarych wyczuwała, że zbliża się wielki przełom w życiu zakonnym Kościoła. [...] Matka czyni odważne próby, nie lęka się [...], doświadcza siebie i swoje współpracowniczki, dodaje im chrześcijańskiej odwagi wobec prób niepopularnych i trudnych do oceny, w społeczeństwie zasiedzającym w wypróbowanych już i skutecznych sposobach działania. [...] Dziś [...] można podziwiać wnikliwość Matki”.

To obustronne uznanie i wzajemne zaufanie sprawiło, że urszulanki na różnych płaszczyznach działania związane były z Prymasem. Nic dziwnego, że gdy zmarł, jedna z sióstr napisała: „Wiele z nas stało w głębokiej zadumie w kilkukilometrowej kolejce przed kościołem seminaryjnym, gdzie przez trzy dni składaliśmy hołd temu «Niekoronowanemu Królowi Polski», jak głosił napis na jednym z wieńców. [...] Mówiono zgodnie o tym, że skończyła się dla nas, dla Polski, dla Kościoła w Polsce jakaś era, że nad trumną Prymasa zamknęła się cała epoka. Jest to chyba prawdą także w odniesieniu do naszego Zgromadzenia, które w swym poczuciu więzi z Kościołem było tym samym związane z Nim, z tym wszystkim, co nieustannie działo się przez Niego, z Jego natchnienia, czy też

z Jego powodu. W naszym urszulańskim życiu towarzyszyłyśmy Mu myślą, modlitwą, współpracą w tym, co tworzył, czego pragnął dla Kościoła i Polski, przed czym przestrzegał, co ukazywał jak program. [...] Towarzyszyłyśmy Mu na tej drodze. Ale i On towarzyszył nam”.

Przed II wojną

Kiedy i gdzie po raz pierwszy skrzyżowały się drogi ks. Stefana Wyszyńskiego i szarych urszulanek? Najprawdopodobniej na terenie diecezji włocławskiej. Nie można wykluczyć, że choćby przelotnie, zetknął się tam nawet z m. Urszulą Ledóchowską, która przyjeżdżała do tamtejszych biskupów w sprawach związanych z pracą zgromadzenia na terenie diecezji oraz utrzymywała kontakt z wieloma duchownymi z tego terenu.

Z Włocławkiem młody Stefan związany był od 1917 r., gdy rozpoczął w tym mieście naukę w Liceum im. Piusa X. Także we Włocławku w 1920 r. wstąpił do seminarium duchownego i w tamtejszej katedrze 3 sierpnia 1924 r. został wyświęcony na kapłana. W tym samym czasie młode jeszcze wówczas zgromadzenie – zatwierdzone przez Stolicę Świętą w 1920 r. – zaczynało dynamiczną działalność na terenie diecezji włocławskiej (od 1922 r. w Sieradzu). Zarówno postępująca odbudowa cennego zabytku – XIII-wiecznego klasztoru poddominikańskiego – jak i mnożące się przedsięwzięcia ewangelizacyjne i oświatowo-wychowawcze, podejmowane przez powiększającą się wspólnotę urszulanek w Sieradzu, musiały zwrócić uwagę młodego kapłana diecezji włocławskiej, ponieważ było o nich głośno, także w lokalnej prasie, również kościelnej. Siostry angażowały się też w zakładanie kół Sodalicji Mariańskiej dla młodzieży żeńskiej i dla pań, a przyszły Prymas Polski też był związany z Sodalicją Mariańską.

Jeśli przyszły Prymas Polski i przyszła Święta nie zetknęli się osobiście we Włocławku, to uczestnicząc w ważnych wydarzeniach kościelnych w Polsce mieli sporo innych okazji do spotkania, przynajmniej z daleka. Na przykład w czerwcu 1930 r. ks. Wyszyński brał udział w Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu. Matka Urszula Ledóchowska też tam była, tym bardziej, że pięć lat wcześniej przeszczepiła z Francji do Polski Krucjatę Eucharystyczną, która przy dynamicznym zaangażowaniu urszulanek prężnie się w kraju rozwijała i podczas Kongresu Eucharystycznego licznie i uroczyście prezentowała się podczas nabożeństw i procesji. Oboje byli też obecni na zorganizowanym przez prymasa Augusta Hlonda pierwszym Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu w czerwcu 1937 r.

W połowie lat trzydziestych ks. prof. Stefan Wyszyński został bywalcem domu urszulanek w Zakopanem na Jaszczurówce – tego samego, który ponad dwadzieścia lat później stanie się zakopiańską bazą ks. Karola Wojtyły. Pierwsze znane zdjęcie dokumentuje pobyt ks. Wyszyńskiego na Jaszczurówce latem 1936 r. Znajomość zawarta wówczas z przełożoną tego domu s. Bernardą Laurentowską owocowała częstymi wizytami w Zakopanem, dokąd ks. Wyszyński zabierał też czasem swoją siostrę Stanisławę, oraz trwającą ponad czterdzieści lat korespondencją.

Klimat zakopiański sprzyjał leczeniu odnawiającej się gruźlicy, dlatego ks. Wyszyński jeździł tam czasem nawet dwa razy w roku, zimą i latem. Po rozbudowie placówki sióstr o nowy dom z większą kaplicą pierwszą Pasterkę z 24 na 25 grudnia 1937 r. w niewykończonej jeszcze i nieogrzejanej kaplicy przy prowizorycznym ołtarzu odprawił ks. Wyszyński.

W czasie II wojny

Dom urszulanek na Jaszczurówce wybrał też jako kryjówkę przed gestapo jesienią 1941 r. Poszukiwany przez Niemców od początku wojny, najpierw ukrywał się u ojca we Wrociszewie i u siostry, Janiny Jurkiewicz, pod Warszawą, a następnie w pałacu Jadwigi i Aleksandra Zamoyskich w Kozłówce na Lubelszczyźnie. Gdy w Kozłówce zrobiło się niebezpiecznie – a chyba też tamtejszy klimat niezbyt mu odpowiadał – ks. Wyszyński zdecydował się we wrześniu 1941 r. na wyjazd do Zakopanego. Jego pobyt w Zakopanem jesienią 1941 r. omal nie zakończył się tragicznie: został zatrzymany przez Gestapo i kilka godzin przetrzymywany w zakopiańskiej katowni gestapowskiej „Palace”, z której mało kto wychodził żywy.

Kronika wojenna domu na Jaszczurówce podaje kilka szczegółów: „[...] parę tygodni rzeczywiście minęło zupełnie spokojnie. Ks. Wyszyński, przepracowany pracą społeczną w województwie lubelskim, po trochu odpoczywał, a po trochu pisał kazania i różne prace na przyszłość. Czuł się dobrze w ciszy i spokoju [...]. Z końcem września rozeszła się po okolicy pogłoska, że w Zakopanem ukrywa się szpieg rosyjski w sutannie. 21 października 1941 r. o godz. 5.00 czy 6.00 rano, zorganizowali Niemcy – jednocześnie we wszystkich parafiach, kościołach, kaplicach, w klasztorach męskich i żeńskich – rewizję. Nikt nikogo uprzedzić nie mógł. I oto w czasie naszej medytacji zjawia się kilku z tłumaczem, chcą natychmiast i jednocześnie wszystkie siostry widzieć, aby skonfrontować z meldunkiem. Pytają o księży i żądają ich widzieć natychmiast. Na szczęście byli zameldowani... Ksiądz kapelan był przy ołtarzu – czekali cierpliwie aż skończy. Ksiądz Grochowski spał w drugim domu – kopali, aż otworzył. Ksiądz Wyszyński ubrał się i miał pójść do lasu na spacer, tymczasem nie zdążył i zastali go (w drugim domu) w palcie i kapeluszu. [...] Cała wizyta trwała około dwóch i pół godziny. Zabrali obu księży na gestapo – dla sprawdzenia. Żegnali się z nami z całkowitą pewnością, że już nie wrócą. [...] Rozpacz nasza nie miała granic. Modliłyśmy się za nich, aby Bóg zachował ich przy życiu”. Bóg uczynił cud – obaj aresztowani księża zostali zwolnieni.

W tej sytuacji nie byłoby rozropne dalsze przebywanie w zasięgu zakopiańskiego Gestapo, ks. Wyszyński nazajutrz więc wyjechał. W następnych latach Prymas wielokrotnie, zwłaszcza w listach, wracał do tego wydarzenia, modlitwom siostr i dzieci przypisując cudowne uwolnienie z rąk Gestapo.

Od czerwca 1942 r. do końca wojny mieszkał w Laskach pod Warszawą, udzielając się jednak w charakterze prelegenta lub rekolekcjonisty w samej Warszawie. W związku z tym regularnie bywał także w dwóch urszulańskich domach na Powiślu: w tzw. Szarym Domu przy zbiegu ulic: Gęstej, Dobrej i ks. Siemca (dziś: Wiślana) oraz w wynajmowanym przez urszulanki od siostr szarytek od marca 1942 r. domu przy ul. Tamka 30. Głosił rekolekcje, dni skupienia i wykłady dla siostr i różnych grup inteligencji, często dobierał tematy z zakresu katolickiej nauki społecznej i historii doktryn ekonomiczno-społecznych.

W celach konspiracyjnych posługiwał się wtedy pseudonimem „siostra Cecylia”. Tak właśnie – jako „S. C.” – na przełomie grudnia 1943 i stycznia 1944 r. podpisał list do swojej duchowej córki Zofii Sułowskiej, która wówczas przebywała w Zakopanem. „Tak bardzo cieszę się z tego, że jesteś otoczona czystą, nieskażoną atmosferą górską – powietrze, biały śnieg, śliczny krajobraz – to tak wielkie dary Boże, że trudno o tym i marzyć dziś – a bodaj, czy wypada. Ale kto dostąpił tej łaski, niech dziękuje Bogu i niech pracuje nad tym, by w pełni harmonizować swoją duszę [...] z wierchami strzelistymi, z nieskażoną bielą i czystością przestrzeni – góry pomagają Bogu uszlachetniać człowieka” – pisał. Adresatkę tego listu, Zofię Sułowską, późniejszą s. Teresę, szukającą po wojnie najlepszej formy realizacji powołania do życia konsekrowanego Bogu, poprzez dyskretne towarzyszenie duchowe nakierował na zgromadzenie urszulanek, dzięki czemu zyskał oddaną wieloletnią

współpracownicę w Wydziale Spraw Zakonnych przy Sekretariacie Prymasa Polski, entuzjastycznie wspierającą przedsięwzięcia kard. Wyszyńskiego, m.in. plan odnowy duchowej narodu polskiego poprzez Maryję.

Po wojnie

W 1945 r., gdy Szary Dom urszulanek na Powiślu był jeszcze zrujnowany po Powstaniu Warszawskim, od razu znalazła w nim mieszkanie grupa studentek, których liczba rosła z roku na rok. Kiedy arcybiskup Wyszyński przybył jako Prymas do Warszawy, szybko odrodziły się dawne kontakty.

Początkowo Prymas mieszkał w nuncjaturze przy al. Szucha, dopiero na początku stycznia 1953 r. przeniósł się na Miodową. Urszulanki pomagały w urządzaniu mu mieszkania i jeśli zdarzyła się jakaś awaria techniczna, z Miodowej dzwoniło na Wiślaną, żeby urszulanki – a najlepiej s. Andrzeja Górską – przyszły jakoś zaradzić. Za to Prymas przy okazji niemal każdego święta odwiedzał dom urszulanek i spędzał tam długie godziny z młodzieżą. „Kończyło się to zwykle – wspominały później siostry – niestrudzone podpisaniem Ewangelii czy obrazków studentkom tłoczącym się za Jego plecami i wchodzącym Mu niemal dosłownie na głowę”.

Podczas uwięzienia

Potem nadszedł 25 września 1953 r. – dzień aresztowania Prymasa. Dopiero gdy przeniesiony został do Komańczy, urszulankom udało się nawiązać z nim kontakt. Nowo wybrana przełożona generalna m. Franciszka Popiel i pracownica Wydziału Spraw Zakonnych s. Andrzeja Wysokińska przedostały się do miejsca internowania Prymasa i osobiście z nim rozmawiały.

W archiwum zgromadzenia przechowywanych jest ok. 170 listów Prymasa, krótszych i dłuższych, niektórych o dużym stopniu prywatności, adresowanych do konkretnych urszulanek, znanych Prymasowi poprzez współpracę w instytucjach kościelnych lub odwiedziny w urszulańskich domach. Szczególną część tego zbioru stanowi około 30 listów napisanych z Komańczy, m.in. do mistrzyni nowicjatu, do nowicjuszek w Pniewach i do różnych sióstr.

Co o autorze i adresatkach mówią listy pisane z Komańczy? Prymas cieszy się z korespondencji, będącej przejawem nie tylko osobistej znajomości, ale i duchowego pokrewieństwa. Cieszy się nowymi powołaniami do zgromadzenia szarych urszulanek i zachęca do modlitwy o jeszcze liczniejszy napływ nowych sióstr: „Gdy patrzę na mnóstwo dziewcząt «do zajęcia», pragnę dla nich Waszego, urszulańskiego powołania. Módlcie się o pomnożenie waszych szeregów, a nie lękajcie się niczego, gdyż Opatrzność Boża nie lęka się braków i niedostatków”. Podkreśla konieczność wychowania „przez Kościół dla Kościoła”, mając na uwadze m.in. jedność wyrażającą się poprzez liturgię: „Wyzwalamy się z osamotnienia duchowego, gdy trzymamy w ręku Mszał św., ten sam, z którego dziś – tę samą modlitwę – odmawiał Papież i wszyscy Biskupi i kapłani całego świata, tyle rodzin zakonnych, tyle chórów modlących się, także rzesze ludu Bożego. Wtedy moje usta są przedziwnie pełne, i potęguję swój głos przez chór Dzieci Bożych całego świata”. Od zrozumienia sensu więzi z Kościołem na różnych płaszczyznach uzależnia trwanie zgromadzenia zakonnego i dzieli się przeczuciem: „Wydaje mi się, że podobnie jak nauka św. Piusa X o codziennej Komunii św. wydała zbawcze owoce już dziś, tak nauka Piusa XII o Mistycznym Ciele Chrystusa także będzie miała olbrzymie znaczenie dla Kościoła w najbliższych dziesiątkach lat”.

Odpowiadając na list nowicjuszek z Pniew, zwraca się do nich: „Dobre niemowlęta urszulańskie”, zapewnia je o ojcowskich uczuciach i kilkakrotnie zachęca, żeby nie zadowalały się przeciętnością. Dzieli się przemyśleniami na temat roli duchowości liturgicznej w życiu chrześcijanina, antycypując głos przyszłego soboru.: „Nieraz się głowiłem nad tym, dlaczego my wszyscy tak schodzimy do szablonu, wśród najświętszych spraw i wiary. Nigdzie tragiczniej to nie wygląda, jak przy Mszy św. Ale dostrzegłem też, że z tego tragizmu łatwo się wydobyć, gdy rozmyślanie nasze i modlitwy dnia każdego (adoracja, akty strzeliste, dziękczynienie po Komunii św.) łączymy ściśle z treściami liturgicznymi okresu kościelnego i dnia. [...] od razu odnawia się we mnie cała świeżość modlitwy”.

Z m. Franciszką Popiel będzie później rozwijał ideę zacieśniania współpracy międzyzakonnej, dlatego interesujące wydają się wątki w korespondencji więziennej wskazujące na wspólnotę poglądów co do roli zakonów w zmieniającym się świecie, zwłaszcza w warunkach prześladowania. Prymas dzielił się refleksjami na temat konieczności dobrej organizacji działań podejmowanych przez siostry, tak aby jak najmniej czasu i energii pochłaniały prace domowe, a „jak najwięcej zdobyć go na prace apostołskie (katechizacja, dobroczynność, duszpasterstwo parafialne). Słowem – wielka oszczędność i ekonomia czasu, podniesienie nadprzyrodzonej i kościelno-apostołskiej wydajności pracy Sióstr. [...] Chrystus potrzebował obsługi Marty, niewątpliwie, ale gotował sobie «współapostolkę», jak Marię nazywają teologowie; [...]. To «współapostolstwo» staje się coraz większą potrzebą Kościoła”. Z uznaniem podkreślał niezastąpioną rolę kobiety w dziele ewangelizacji: „Wszak Maryja przyprowadziła za sobą całą gromadę Niewiast na Kalwarię. Nie uczynił tego żaden z Apostołów; nawet Jan był sam. Natomiast «pod krzyżem stała Matka Jego i siostra Matki Jego Maria itd...» Wszystkie stały razem i uczestniczyły w dziele Odkupienia, w «Pierwszej Ofierze» Mszy na Kalwarii. Zaraz też po śmierci zajęły się czynnie pogrzebem Chrystusa, wytrwały przy grobowcu i rozgłosiły chwałę Zmartwychwstania. Maryja Dziewica miała więc olbrzymi wpływ na swoje współtowarzyszki, [...] wyszkoliła je przykładem swoim do dzieła apostołskiego tak, że godne były zasiąść z apostołami w Wieczerniku Zielonych Świąt. To jest, Matko, wielki problem w Kościele Bożym, który odważnie idzie w nowy świat”. Sugerował „zbliżenie się do kobiety polskiej” jako bardzo ważny punkt Roku Maryjnego.

Za jedno z najważniejszych zadań w ówczesnej rzeczywistości uważał katechizację i wynikający z tego obowiązek kształcenia się sióstr, aby sprostać wymaganiom sytuacji. Nie miał złudzeń co do zachodzących wiosną 1956 r. powierzchownych przemian politycznych: „Nie trzeba się łudzić odwilżami, gdyż dla Kościoła Chrystusowego nigdy odwilży nie ma. Chrystusowe «jeśli Mnie prześladowali i was prześladować będą» – ma przedziwną trwałość dziejową”.

Poprzez dyskretne aluzje w listach uwięziony kardynał odsłaniał psychiczny ciężar bezterminowej, ściśle nadzorowanej izolacji: „Naprzód dziękuję za miłe zdjęcia fotograficzne z Pniew. Odzwyczajam się już od widoku bliskich twarzy i pewno nieprędko je zobaczę; dlatego to zdjęcie jest mi wielką pociechą. Raduję się, że wszystkie promieniejecie radością. Dobry Ojciec nasz nie może widzieć, że nam jest ciężko, by nie stracił do nas zaufania. Pocieszyłem się widokiem pięknych alejek pniewskich, ale perspektywę chodzenia po nich oddalam jako pokusę, która mogłaby mnie zdemobilizować. Proszę nie kusić słabych ludzi”.

Jasnogórskie Śluby Narodu

W ostatnim miejscu internowania, w Komańczy, Prymas zredagował tekst Ślubów Narodu, które na kolejne lata miały wytyczyć kierunek życia i duszpasterstwa Kościoła w Polsce.

Szare urszulanki przygotowały się do tego wydarzenia dodatkowym przeżyciem: 24 maja 1956 r. w Częstochowie zgromadzenie oddało się specjalnym aktem Matce Bożej Jasnogórskiej jako swej Królowej. Prymas w liście z Komańczy zapewniał o duchowej łączności z siostrami w tej ważnej chwili: „Dnia 24 V o godz. 21.00 na pewno będę duchem wśród Was, w Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej, i będę błogosławił z tej dali Zgromadzeniu. Czynię to każdego dnia, chcąc utrzymać wspólnotę z modlącą się Polską”. Udzielił też pozwolenia na używanie przez szare urszulanki w odniesieniu do Matki Bożej Jasnogórskiej tytułu i wezwania: „Królowo naszego Zgromadzenia”, a potem przypominał o wynikających z tego zobowiązaniach.

Zupełnie nową pracą, jaką szare urszulanki podjęły w tym czasie w Warszawie, była nielegalnie, a przy tym na pełnych obrotach funkcjonująca ciemnia fotograficzna. „Obok obrazków komunijnych, wizytacyjnych dla księży proboszczów – wspominają siostry – przypadło nam w udziale przygotowanie afiszów do wszystkich kościołów i kaplic całej Polski, organizujących na 26 sierpnia 1956 r. wielką pielgrzymkę do Częstochowy, by złożyć tam uroczyste Śluby Jasnogórskie całego Narodu [...]. Choć była to praca właściwie przekraczająca nasze siły i możliwości w tych bardzo prymitywnych warunkach, to jednak wykonałyśmy ją z wielką radością, czując, że ta właśnie mobilizacja wszystkich przyczyni się do jakiejś wewnętrznej odnowy narodu polskiego, bardzo wciąż nękanego i zmęczonego latami prześladowań stalinowskich”.

Prymasowi nie było dane uczestniczyć w tej historycznej uroczystości. Kiedy 26 sierpnia 1956 r. w Częstochowie składane były Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, prymasowski tron stał pusty. W miejscu, które powinien był zajmować Prymas, leżały kwiaty. Nieobecnemu Prymasowi tron przystrajały wówczas szare urszulanki. Przełożona generalna zgromadzenia m. Franciszka Popiel razem z siostrami brała udział w przeddzień uroczystości w dekorowaniu Szczytu Jasnej Góry, łącznie z tym pamiętnym elementem: pustym fotelem Prymasa, z wiązką biało-czerwonych kwiatów jako symbolem łączności duchowej z uwięzionym pasterzem narodu.

W sam dzień Ślubów Jasnogórskich m. Popiel wspólnie z innymi członkiniami Konsulty zakonów żeńskich niosła w procesji Cudowny Obraz, „pełna radości – jak napisała – że oto spełnia się wielka myśl nieobecnego Prymasa i że Matka Boża rozpoczyna swą szczególną, długą pracę nad duszą polskiego Narodu”.

Po powrocie z uwięzienia

Aż nadszedł 28 października 1956 r. – dzień powrotu kardynała Wyszyńskiego z miejsca internowania i podjęcia na nowo obowiązków prymasowskich.

Matka Franciszka Popiel dwa dni później, 30 października, rozesłała do wszystkich wspólnot szarych urszulanek pełen entuzjazmu list: „Siostry moje najdroższe, serce mam dziś przepełnione tak wielką, wielką radością [...]. W dniu dzisiejszym widziałyśmy kilka razy Księdza Prymasa, naszego najlepszego Ojca, i przeżywałyśmy wraz z Nim i całą Warszawą niewypowiedzianą radość z Jego powrotu. [...] Co chwila ukazuje się wciąż napływającym tłumom, przemawia do nich, błogosławi, dziękuje za modlitwy i cieszy się ze wszystkimi”.

Entuzjazm z uwolnienia Prymasa był powszechny. „Kto żyw, biegł Go przywitać w Warszawie, Częstochowie czy Łodzi – zanotowały urszulanki. – Jego powrót [...] był jak wichry, który wciągnął nas jeszcze mocniej w to wszystko, co zaczęło się dziać w Kościele w Polsce”.

Duchowy program pracy zgromadzenia, co roku opracowywany przez urszulanki na własny użytek, był zintegrowany z tematyką kolejnych lat Wielkiej Nowenny przedmilenijnej, a także z przygotowaniem do Soboru Watykańskiego II.

Półtora miesiąca po uwolnieniu, 16 grudnia 1956 r., prymas Wyszyński już znów był na dniu skupienia studentek w Szarym Domu w Warszawie i na wspólnej z młodzieżą akademicką wieczerzy wigilijnej. Tyle że internat akademicki istniał już tylko w postaci szczątkowej, jako nielegalny tzw. mikrointernat, ponieważ część domu mieszcząca akademik została przemocą zajęta przez władze komunistyczne 27 sierpnia 1954 r. Byłe mieszkanki regularnie odwiedzały swój dawny dom. One też przygotowały program artystyczny podczas tradycyjnej wili studenckiej w grudniu 1956 r., siostry zatroszczyły się o stronę kulinarną, a prymas Wyszyński, jak zanotowały później siostry: „swą obecnością, pełną ducha Bożego i miłości tak wielkiej, że odczułyśmy ją wszystkie – rozradował nasze serca i napełnił nową nadzieją, więcej, pewnością w zwycięstwo”.

Swoje zdjęcie z Bożego Ciała 1957 r. opatrzył dla sióstr dedykacją: „Wszystkich, którzy wchodzi do Domu odbudowanego Sióstr Urszulanek na Powiślu, proszę, aby wspierali modlitwą Pasterza Warszawy”.

Wspólnota myśli

Zarówno w Komańczy, jak i później, urszulanki zaopatrywały go w lektury, co znajdowało odzwierciedlenie w wyrażanych w korespondencji opiniach czy sformułowanych pod wpływem lektury ideach. „Dostałem z Pniew piękną książkę o św. Franciszku, która mi bardzo odpowiada” – pisał Prymas w jednym z kolejnych listów. I już po powrocie z uwięzienia: „Bardzo Wam dziękuję za to, że przysyłacie mi co raz takie piękne książki”. Pół roku przed śmiercią wraz z życzeniami bożonarodzeniowymi z polskiej ziemi przesyłał jeszcze urszulankom z Francji podziękowanie za album o Ojcu św.

Współpraca w Wydziale Spraw Zakonnych i w Wydziale Nauki Katolickiej kurii warszawskiej

Ta wspólnota myśli, pragnień i woli zaangażowania wszystkich sił w sprawy Kościoła i Ojczyzny uzewnętrzniła się w wieloletniej współpracy prymasa Wyszyńskiego z szarymi urszulankami w dwóch „strategicznych” instytucjach: Wydziale Spraw Zakonnych przy Sekretariacie Prymasa Polski oraz w Wydziale Nauki Katolickiej przy warszawskiej kurii archidiecezjalnej.

Prymas Polski w odniesieniu do zakonów – podobnie jak wobec całego Kościoła w Polsce – dysponował specjalnymi uprawnieniami, udzielonymi mu przez papieża z powodu niemożności bezpośredniego kontaktu zainteresowanych podmiotów „za żelazną kurtyną” z agendami kościelnymi w Rzymie. W miarę pogarszania się sytuacji w kraju, rządzonym przez totalitarny reżim, Prymas dążył do stworzenia sprawnych struktur współpracy międzyzakonnej w celu obrony i dla wypracowywania jednolitego frontu działania. W ten sposób w 1950 r. zaczął się organizować Wydział Spraw Zakonnych, mający siedzibę najpierw przy ul. Nowogrodzkiej w tzw. „Romie”, potem w budynku dawnej nuncjatury w al. Szucha, następnie na Dziekaniu 1, a wreszcie w gmachu Sekretariatu Episkopatu Polski. Od samego początku szare urszulanki aktywnie włączyły się w realizację tej nowej idei przez oddelegowanie kompetentnych sióstr do pracy w Wydziale Spraw Zakonnych, najpierw s. Andrzej Wysokińskiej, a potem s. Teresy Sułowskiej.

Urszulanki z Wydziału Spraw Zakonnych różnymi drogami dostarczały Prymasowi do Komańczy m.in. wycinki z prasy, ale też inne materiały drukowane – lub przepisywane ręcznie i maszynowo – umożliwiając mu orientację w bieżącej sytuacji i kontynuowanie pracy intelektualnej mimo narzuconej izolacji. W jednym z listów Prymas dziękował s. Andrzej Wysokińskiej za „*Fulgens Corona* i skrypt o wychowaniu”. *Fulgens Corona* była to encyklika Piusa XII z 8 września 1953 r. na rozpoczęcie Roku Maryjnego, przypominająca

i tłumacząca dwa dogmaty maryjne: o niepokalanym poczęciu i o wniebowzięciu NMP. „Bardzo dziękuję za wszystko – Prymas pisał z Komańczy po raz kolejny – za książki, które są jakimś szerokim tchnieniem świeżego powietrza ze świata, za skrypty dla wychowawczyń i za przemówienia Ojca Świętego. Czekam na następne. Czytam to wszystko z wielką ciekawością [...]. Jednak wiodłem bardzo ubogie życie dotąd”.

Odwrotną pocztą, możliwie nieoficjalną drogą, przekazywał sprawy do załatwienia, a także podpisane własnoręcznie fotografie i obrazki, na które zawsze było duże zapotrzebowanie. Docierając do wielu osób, służyły podtrzymaniu kontaktu Prymasa z wiernymi, stanowiły znak, że Prymas żyje, pamięta, modli się, błogosławi.

Drugim obok Wydziału Spraw Zakonnym miejscem tętniącym intensywną działalnością – nie tylko na rzecz obu prymasowskich archidiecezji, warszawskiej i gnieźnieńskiej, ale na rzecz całej Polski – był Wydział Katechetyczny kurii warszawskiej, kojarzony przez wiele lat z osobą s. Jany Płaskiej, która przepracowała w tym miejscu ponad 40 lat, w tym 33 lata przy prymasie Wyszyńskim. Zadaniem tego ośrodka było – mówiąc w największym skrócie – kształcenie i integrowanie dobrej kadry katechetycznej na regularnych kursach oraz zaopatrywanie katechetów w programy, podręczniki metodyczne, katechizmy i różne inne pomoce, powielane i dystrybuowane metodami oficjalnymi lub nielegalnymi.

Dzięki zadomowieniu się urszulanek w pomieszczeniach służących katechizacji, tam właśnie, w sali przy ul. Miodowej, odbyło się 21 czerwca 1965 r. uroczyste spotkanie z okazji 100-lecia urodzin m. Urszuli Ledóchowskiej. Prymas wygłosił konferencję, w której wrócił do swoich ulubionych motywów: do wizjonerstwa i odwagi Matki Urszuli, czyli do umiejętności zauważenia potrzeb i znalezienia mądrej, dalekowzroczonej odpowiedzi. Opowiadając o swoich wystąpieniach mariologicznych podczas Soboru, jako bardzo pozytywne zjawisko oceniał fakt, że: „Do życia rodzinnego bardziej świadomie, do życia społecznego, do życia narodowego i do życia ekonomicznego, do życia politycznego, do życia kulturalnego wchodzi kobiety. [...] kobiety pokazują w dotychczasowej swojej pracy, że sprostają najtrudniejszym nawet zadaniom w tym wyścigu postępu obok mężczyzny. I zdaje się, że to jest opatrnościowe. Że ta absolutna i bezwzględna maskulinizacja kultury ustąpi, cofnie się. Że elementy, których brakowało w tej kulturze – wejdą. I dopiero wtedy może świat będzie spokojniejszy”. A w Matce Urszuli upatrywał „pionierkę tych nurtów”.

Także na Miodowej, rok wcześniej, 11 lutego 1964 r., Prymas spotkał się z kapitułą szarych urszulanek. Po raz kolejny zapewniał siostry o swojej sympatii i o tym, że uważa to zgromadzenie za nowoczesne – w dobrym tego słowa znaczeniu – bo nawet strojem nie separujące się od świata, od ubogich: „[...] z woli waszej Matki Założycielki, nosicie na sobie właśnie takie szare, urszulańskie szaty, dobrze przystosowane do kontaktowania z brudnymi miejscami, ze wszystkimi śmietnikami ludzkiego życia i z całą jego niedolą”. Tę umiejętność wchodzenia w różne środowiska uznał za jedną z ważnych cech, świadczących właśnie o nowoczesności zgromadzenia: „[...] jesteście jak najbardziej aktualnym Zgromadzeniem, przystosowanym do potrzeb dzisiejszych. Nie wyróżniamy się za bardzo od otoczenia, a o to dzisiaj idzie. Trzeba wchodzić w otoczenie, w środowisko, do którego Bóg posyła swoich apostołów [...]. Kościół pragnie zdjąć z nas wszystko, co odgradzałoby nas od współczesnego człowieka, co by nam przeszkadzało służyć jemu. [...] Jesteście Zgromadzeniem, które jest w drodze do czasów przyszłych, a ponieważ jesteście Zgromadzeniem w drodze, nie wolno wam być zasiedziały. Musicie wciąż kraść i kursować [...] musicie być w drodze, gotowe do zaradzania każdej potrzebie, którą Wam Kościół ukaże”.

Odwiedziny w różnych domach urszulańskich

Ponieważ zgromadzenie miało wówczas kilkadziesiąt wspólnot w różnych diecezjach Polski, nietrudno było Prymasowi, odwiedzającemu parafie, spotykać w różnych miejscach urszulanki.

Na mapie zgromadzenia szczególne miejsce zajmują Pniewy. Prymas Wyszyński w towarzystwie abpa Antoniego Baraniaka złożył wizytę w Pniewach 1 grudnia 1957 r. Urszulanki cieszyły się z obecności nie tylko Prymasa, ale i niezłomnego arcybiskupa poznańskiego, też niedawnego więźnia.

W sytuacji narastającego ucisku i prześladowania, wobec którego urszulanki czuły się bezradne, cenne dla sióstr było ze strony Prymasa wsparcie duchowe, moralne, gdy nie było możliwości realnego działania. Jednym z przykładów jest list z 12 sierpnia 1962 r., adresowany do przełożonej generalnej zgromadzenia po zabranii szkoły urszulanek w Pniewach i drugi – do wspólnoty w Pniewach na ręce przełożonej.

Po nagłej śmierci m. Franciszki Popiel i jej asystentki 16 sierpnia 1963 r. w wypadku drogowym, nie mogąc osobiście być w Pniewach na pogrzebie, ponieważ miał tego dnia już wcześniej ustalone spotkania na KUL-u, zapewnił, że każda urszulanka ma prawo wstępu do niego w każdej chwili, i skierował do sióstr ciepły, pełen współczucia list, stanowiący nieocenione wsparcie dla osieroconego w dramatycznych okolicznościach zgromadzenia.

Kolejną ważną okazją do odwiedzenia – z innymi przedstawicielami episkopatu – domu macierzystego szarych urszulanek w Pniewach był jubileusz 50-lecia tego domu, a równocześnie zgromadzenia w ogóle, uroczyste obchodzony w 1970 r. Wizyta miała miejsce 20 września.

Prymas już od początku lat pięćdziesiątych bardzo popierał zakładanie przez siostry małych wspólnot przyparafialnych jako odpowiedź na zabieranie zakonnicom dzieł oraz wyrzucanie ich z pracy w szkołach, instytucjach opiekuńczo-wychowawczych i w służbie zdrowia. Urszulanki także włączyły się w ten nurt. Niektóre placówki powstawały na konkretną prośbę Prymasa.

Wyrazem wzajemnej bliskości były również odwiedziny kard. Wyszyńskiego w domu generalnym szarych urszulanek w Rzymie przy Via del Casaleto, gdzie modlił się przy grobie Matki Urszuli. Interesował się stanem jej procesu beatyfikacyjnego.

Gdy wiosną 1957 r., po raz pierwszy od uwolnienia, komuniści pozwolili mu na wyjazd do Rzymu, od s. Urszuli Izabeli Ledóchowskiej – też urszulanki, siostrzenicy założycielki zgromadzenia św. Urszuli Ledóchowskiej – 14 maja otrzymał w Wiecznym Mieście pectorał prymasa Mieczysława Ledóchowskiego (obecnie przechowywany w Gnieźnie).

Także podczas późniejszych pobytów w Rzymie znajdował w napiętym programie czas na wizyty we włoskich domach urszulanek. W domu generalnym w Rzymie 16 listopada 1963 r. mówił do sióstr o zadaniach stojących przed trwającym Soborem Watykańskim II: „Kościół Boży jest obecnie pochylony nad sercem swoim. Ogląda oczyma i myślami biskupów to serce, aby jak najlepiej je rozpoznać, niby dostrzec w tym sercu Kościoła, co jest istotne i nieśmiertelne, co budzi nadzieję”. I snuł przekonującą wizję wiecznej młodości Kościoła: „Kościół jest nadzieją przyszłych wieków. [...] Złudzeniem jest myśleć, że Kościół się wyczerpał, że się zestarzał. Przeciwnie. Jest tak jak drzewo potężne, które im głębiej sięga korzeniami w glebę, tym więcej soków czerpie, tym obfitsze i tym bogatsze rodzi owoce”.

Zakończenie

Ostatnia wzmianka o kontakcie warszawskiego domu urszulanek z Prymasem dotyczy grudnia 1980 r. Na święta Bożego Narodzenia siostry przyjeły wędrujący po stolicy i nawiedzający kolejne parafie obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Ksiądz Prymas

w związku z tym miał ochotę odwiedzić w tym czasie kaplicę urszulańską, ostatecznie jednak okazało się to niemożliwe, napisał więc tylko kilka ciepłych słów. Pięć miesięcy później, 28 maja 1981 r., prymas Stefan Wyszyński zmarł. Urszulanki dzieliły ból z całym narodem, uczestnicząc w uroczystościach pogrzebowych osobiście lub za pośrednictwem relacji telewizyjnej.

„Dnia 28 maja 1981 r. zamknęła się i dla nas jakaś epoka historii Zgromadzenia, powiązanej z historią Kościoła w Polsce i w świecie” – można by skonkludować znów słowami wieloletniej współpracownicy Prymasa s. Teresy Sułowskiej. Jednak ta jego duchowa córka nie kończy swych wspomnień obrazem śmierci. Jesienią 1981 r. pisze dalej: „Ufamy, że Jego moc ducha, Jego jasne widzenie rzeczywistości, Jego krzepiący spokój, którym tyle zawdzięczamy, uzyskały po tamtej stronie życia większą jeszcze siłę oddziaływania na dalszy bieg dziejów naszego kraju”.